DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyńcze exemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Expedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do Redakcyi i Expedycyi winny być frankowane.

№ 57. **Piątek 11 marca.** **1859.**

Poznań, 10 marca. Wielostronne słyszymy utyskiwania na tajemnicę, jaką sejmowe Koło polskie otacza czynności swoje wewnętrzne okrywa, tak, że mocodawcom, słusznie ciekawym w jaki sposób i w jakiéj mierze ich posłowie około rzeczy publicznéj radzą i pracują, nie podobna nic bliższego w tym względzie się dowiedzieć. Niewiadomość ta, powiadają narzekający, obustronnie jest szkodliwa, bo posłom przeszkadza tym odejmuje a przynajmniéj ścieśnia bardzo sposobność otrzymywania z kraju objaśnień, nadsyłek, materyałów, życzeń; każdy bowiem ociąga się z przedstawianiem takowych objaśnień i materyałów, nie wiedząc, do którego z posłów się zgłosić, który czém się zajmuje, i czém w ogóle koło polskie zajmować myśli? Ciekawość tę znajdujemy bardzo i naturalną i chwalebną; zupełnéj jednak słuszności utyskiwaniom przyznać nie możemy. Rozmyślnéj tajemniczości ze strony Koła polskiego nie masz, bo z czémby i dlaczegożby kryć się miało? Z drugiéj wszelako strony, cóż Koło to ma zrobić, żeby jego wewnętrzne czynności powszechniéj były wiadome? Jestże potrzeba, jestże moralna możność nawet, żeby Koło ogłaszało rodzaj buletynu czynności swoich? Czy te czynności wewnętrzne téj wagi, tego interesu, żeby niemi dziennik zaprzątać? Czyż wreszcie, nawet przy największém zamiłowaniu jawności, częste chodzić nie mogą względy, które pewną dyskrecyą do przygotowawczych narad parlamentarnych nakazują? Zbyt popędliwym w obciążaniu Koła polskiego przed milczenia, oddajemy te pytania do spokojnéj rozwagi.

Bądź co bądź, chcąc w części przynajmniéj życzeniom, zdaje się powszechnym, mocodawców, o ile tylko naszéj możności, zadosyć uczynić, pozwalamy sobie dopełnić różne dawniejsze pobieżne informacye poznańskiego naszego korespondenta, podając, wedle najnowszych zasięgniętych wiadomości, rozkład przygotowawczych prac w łonie Koła polskiego, o ile te prace przygotowawcze do stosunków W. Ks. Poznańskiego tylko odnoszą. Prezydujący koła polskiego, p. Potworowski, wychodząc z zasady, że rozliczne uciążliwości, życzenia, potrzeby W. Ks. Poznańskiego wtedy tylko należycie objaśnione, i do jakiegoś kroku sejmowego dojrzale przygotowane być mogą, jeżeli nie wyłącznie wszystkiém zajmować się będą, bo zwykłe to następstwo, że nikt się do niczego specyalnie nie poczuwa, ale raczéj jeżeli każda szczegółowo zakreślona dziedzina tych różnych życzeń i potrzeb osobnym powierzoną będzie referentom, referentów tych specyalnych ponaznaczał. Każdy z nich pod własną odpowiedzialnością jest obowiązany zbierać objaśnienia i materyały z dziedziny sobie powierzonéj, i rzecz dojrzale a wszechstronnie zgłębiwszy, przyłożyć Kołu polskiemu sprawę z tego, co zdaniem jego, w téj rzeczy uczynić lub zaniechać wypada. Gdyżliby wypadkiem takiéj opinii referenta miało być postawienie wniosku parlamentarnego, rzeczą wtedy jego, projekt takiego wniosku przygotować i Kołu do zatwierdzenia przedłożyć. Otóż wielki obszar życzeń i potrzeb W. Księstwa Poznańskiego, na następujące dziedziny specyalne przez prezydującego Kole podzielonym został. Dziedzina spraw kościelnych, powierzona posłom A. Żółtowskiemu i Morawskiemu; dziedzina prawa publicznego krajów polskich pod berłem pruskiém, oddana posłowi Niegolewskiemu: dziedzina narodowości w ściślejszém znaczeniu i języka, powierzona posłowi Bentkowskiemu; dział uciążliwości, potrzeb itd. z całéj dziedziny wewnętrznego zarządu W. Księstwa, dostał się panu Niegolewskiemu; powie Cieszkowski i Libelt mają czuwać nad wszystkiém i przygotowawcze przedsiębrać prace w rzeczy wychowania i szkół; referat co do całego obszaru interesów materyalnych W. Księstwa przyjęli posłowie Potworowski i M. Żółtowski; stosunki wreszcie kwestye prawne W. Księstwa powierzono posłom Czyńskiemu i Łyskowskiemu. Jeżeli więc kto gorliwych o rzecz publiczną obywateli czuje wewnętrzną potrzebę czy to objawienia swéj myśli, czy udzielenia posiadanych materyałów lub wiadomości odnoszących się do jednéj z tych dziedzin, wypadnie mu znieść się listownie z właściwym referentem, który pod własną odpowiedzialnością sprawą, o którą chodzi, zajęty jest lub przynajmniéj zajęty być powinien.

Poznań, 10 marca. Podając z najnowszych druków sejmowych szczegóły poniżéj zamieszczone, uprzedzić nam z żalem wypada, że zakres Dziennika i ograniczone miejsce nie pozwalają nam o niektórych mianowicie przedmiotach, tak obszernego i wyczerpującego zamieścić sprawozdania, na jakie natura tych przedmiotów, polskich mieszkańców W. Ks. Poznańskiego tak blisko obchodzących, ze wszech miar by zasługiwała.

Pierwsze sprawozdanie komisyi izby poselskiéj dla handlu i rzemiosł zajmuje się między innemi petycyą 21 piekarzy ze Wschowy, którzy proszą o udzielenie im, w myśl prawa o wynagrodzeniu, do regulaminu procederowego z dnia 17 stycznia 1845 dołączonego, wynagrodzenia za zniesiony przywiléj piekarski. Petenci opierają swoje żądanie na ustawie z 13 maja 1833, w skutek któréj 37 piekarzy wschowskich miało prawo żądać wynagrodzenia za zniesiony przywiléj piekarski, i twierdzą, jako z przypadającéj na nich summy okupnéj 11,574, wypłacono im tylko 2297 tal. Komisya z uwagi, że § 20 ustawy z dnia 13 maja 1833 wyraźnie stanowi, iż po upływie lat 20 całe postępowanie regulacyjne ostatecznie ma być zamknięte, wnosi o przejście do porządku dziennego.

W piątém sprawozdaniu petycyjnéj komisyi izby poselskiéj czytamy, między innemi, obszerny bardzo referat o niemniéj obszernéj petycyi pana Włodzimierza Wolniewicza z Dembicza, w powiecie średzkim, w przedmiocie zabranych mu listów i papierów. Referat ten, wygotowany przez deputowanego Wachlera, zajmuje 11 stron ścisłego druku; wypada więc nam ograniczyć się na krótkiéj tylko treści onegoż. W r. 1855 odbyło się w mieszkaniu pana Wolniewicza w Dembiczu poszukiwanie egzemplarzy jego broszury O stosunkach majątkowych w W. Ks. Poznańskiém, któréj przyaresztowanie jednak później przez wszystkie trzy sądowe instancye za nieuzasadnione uznane zostało. Urzędnik policyjny odbywający to poszukiwanie na zasadzie piśmiennego rozkazu naczelnego prezesa pozwolił sobie nadto, w skutek, jak powiadał, ustnego rozkazu tegoż naczelnego prezesa zabrać różne inne papiery i listy pana Wolniewicza, które bez specyfikacyi zapieczętowawszy, w policyi poznańskiéj złożył. Papiery te odpieczętowano na policyi w nieobecności ich właściciela i użyto jednego z listów, które w liczbie tych papierów się znajdowały, do artykułu gazeciarskiego, zamieszczonego w niemieckiéj Gazecie Poznańskiéj, a panu Wolniewiczowi ubliżającego. Pan Wolniewicz przez lat kilka wszelakie przedsiębrał zabiegi i liczne robił podania w tym przedmiocie do dyrekcyi policyi, do prokuratorów królewskich, do królewskiéj rejencyi, do ministrów, żądając zadośćuczynienia i sprawiedliwości. Nie widząc skutku skarg swoich na téj drodze, wytoczył także proces cywilny przeciwko p. Schladebachowi, redaktorowi niemieckiéj Gazety Poznańskiéj, o potwarz, w skutek czego tenże p. Schladebach skazany został za publiczną obrazę na 100 tal. grzywien, ewentualnie na dwumiesięczne więzienie, skarżącemu zaś przyznał sąd prawo ogłoszenia tego wyroku w dziennikach publicznych. Od zapłaty grzywien wszelako zwolniono p. Schladebacha w drodze łaski. Obecnie zgłasza się p. Wolniewicz w tymże samym przedmiocie z petycyą do izby poselskiéj, żądając: 1) ażeby przyaresztowane u niego w Dembiczu, na d. 3 sierpnia 1855 papiery, a w szczególności list datowany z Londynu z d. 25 lutego 1855 w zupełności, wedle spisu szczegółowego zwrócone zostały; 3) ażeby wyśledzono i ukarano niewiernego i wykraczającego urzędnika, który list z zachowania policyi zabrał i takowy ogłosił; ażeby wykonawczym urzędnikom policyjnym zwierzchnicy nie dawali, w przypadku rewizyi domowych i zabierań papierów, obok piśmiennych ustne jeszcze rozkazy; 4) ażeby nie wolno było policyi zabranych listów i papierów bez wyroku sądowego samowolnie zatrzymywać cóż dopiero niszczyć takowe; 5) ażeby nie przedsiębrano poszukiwań domowych i nie zabierano papierów w celach prywatnych, mianowicie żeby tego nie czyniono dla dostarczania materyi do artykułów dziennikarskich; 6) ażeby panowie ministrowie odpowiadali na zanoszone do siebie zażalenia; 7) ażeby na drodze prawodawczéj rozporządzić, iżby sądy mogły bez udziału prokuratorów śledztwa wytaczać. W łonie komisyi obszerne bardzo miały miejsce rozprawy nad tem różnemi punktami. Między innemi odczytał komisarz rządowy reskrypt wydany przez pana ministra Westphalena do p. naczelnego prezesa Puttkammera z d. 21 stycznia 1857 r. w którym minister naganiając postępowanie urzędnika który zgwałcił tajemnicę urzędową, używając zabranych papierów na cel nieurzędowy, orzeka iż takie postępowanie na dyscyplinarne skarcenie zasługuje. Komisarz rządowy dodał wszelako, że z akt ministerstwa spraw wewnętrznych nie wykazuje się, jaki był skutek tego reskryptu ministeryalnego. W końcu komisya sejmowa stawia wnioski następujące: Ad 1. Wolniewicz ma prawo do zupełnego zwrotu listów i papierów. Ponieważ jednak nie zaniósł skargi na odpowiedź naczelnego prezydyum z d. 27 sierpnia 1855 do ministra spraw wewnętrznych o niezupełny zwrot papierów, przeto wypada przejść do porządku dziennego, z powodu iż nie przeszedł kolejnych instancyi. Ad 2. Ponieważ wątpliwości nie ulega, że urzędnik, który list w gazetach ogłosił, ukarany być winien, wnosi komisya o przekazanie tego punktu ministerstwu do uwzględnienia. Ad 3. Z powodu że istniejące przepisy prawne dają dostateczną opiekę przeciwko nadużyciom rewizyi domowych, i że wyraźnie stanowią w jakiéj formie takowe odbywać się mają, przejść wypada do porządku dziennego. Ad 4. Wniosek ten petenta załatwiony jest przez uchwałę komisyi, do punktu 1 się odnoszącą. Ad 5. Ponieważ nie dowiedzioną jest rzeczą, ażeby rewizya u Wolniewicza odbyła się w zamiarze pomagania celom prywatnym, wnosi komisya o przejście do porządku dziennego. Ad. 6. Wniosek ten petenta załatwiony przez uchwałę komisyi, odnoszący się do punktu drugiego. Ad. 7. Ponieważ niema dostatecznych powodów do zupełnéj zmiany istniejącego systemu postępowania karnego, wnosi komisya o przejście do porządku dziennego.

W témże sprawozdaniu komisyi petycyjnéj, rozbierana jest petycya wyższego rabina Abrahama Sutro z Monasteru, w Westfalii, który domaga się wykonania przepisów konstytucyi co do przypuszczania żydów do urzędów, jak nie mniéj uchylenia różnych reskryptów ministeryalnych, tym przepisom konstytucyi przeciwnych. Artykuł 12 konstytucyi na którym petent żądanie swoje opiera, brzmi: „Używanie praw cywilnych i obywatelskich niezależne jest od wyznania religijnego.“ Komisya sejmowa wnosi jednomyślnie, ażeby petycyą powyższą przekazać ministerstwu do uwzględnienia.

W témże sprawozdaniu czytamy referat, przez posła Braemera spisany, o bardzo obszernéj petycyi właściciela ziemskiego, Justyna Zaborowskiego, który się skarży na władze W. Ks. Poznańskiego w ogóle, a w szczególności na landrata Funcka w Śremie. Petent opowiada, że spisana została pomiędzy nim a niejakim panem Lehmanem w r. 1857 punktacya o przedaż temu ostatniemu majątku Iłowieckiego, w Śremskim powiecie. Punktacyą tę chciał później p. Zaborowski cofnąć, Lehmann wszelako na to nie przystał, uważając ją za prawomocną, a nawet sam sobie w ten sposób wymierzył sprawiedliwość, iż w nieobecności petenta naszedł wieś jego nocną porą z ludźmi w pałki zbrojnemi i uprowadził inwentarze dworskie. Pan Zaborowski wróciwszy do domu żądał pomocy landrata Funcka; ten mu odmówił takowéj, pod pozorem, że spory takie sąd rozstrzygać winien. Pomimo to, tenże sam landrat rozstrzygnął we dwa dni potém spór posesoryjny, dodając p. Lehmanowi żandarmów, którzy mu pomagali w gwałtownem intromitowaniu się do Iłowca, grożąc użyciem broni naprzeciw opornym. Naczelny przezes pochwalił postępowanie landrata, pomimo że sąd śremski poprzednio już nakazał Lehmanowi pod karą 1000 tal wstrzymać się od wszelkiego zakłócania Zaborowskiego w posiadaniu i zwrócić temuż zabrane inwentarze. Do ministra nie zanosił już petent skargi, wnosząc z poprzedzającego, że jako Polak sprawiedliwości nie pozyska. Obecnie domaga się Zaborowski u sejmu: 1) żeby zmieniono system administracyjny w W. Ks. Poznańskiém i nie traktowano każdéj sprawy ze stanowiska germanizacyi, wywłaszczenia i zubożenia Polaków; żeby urzędnicy, odmawiający opieki prawa

Polakowi, ilekroć ten jéj przeciwko Niemcowi zażąda, niedawali natomiast bezprawnéj pomocy Niemcowi przeciw Polakowi z pogwałceniem prawa i ustaw, a to dla zniemczenia W. Ks. Poznańskiego przez majątkowy upadek Polaków; żeby owszem Polacy doznawali podobnéjże opieki praw co Niemcy i żydzi; 2) żeby landrata Funcka pociągnąć do śledztwa i odpowiedzialności za to, że petentowi jako Polakowi prawnéj odmówił opieki, gdy tymczasem Lehmanowi, jako Niemcowi, bezprawną udzielił pomoc. Komisya sejmowa z uwagi, że petent nie wyczerpał drogi zażalenia przeciwko landratowi Funckowi, że zresztą spór prawny z Lehmanem jeszcze sądownie nie rozstrzygnięty, wnosi o przejście do porządku dziennego.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu najjaśniejszego Pana nadać następującym rosyjskim oficerom order orła czerwonego 3 klasy; kapitanowi i adjutantowi gubernatora Nowéj Rosyi i Besarabii Broemsenowi w Odesie i pułkownikowi, policmajstrowi Weinbergowi tamże; order orła czerwonego 4 klasy porucznikowi i adjutantowi gubernatora wojskowego Tauryi Szołkiewskiemu w Simferopolu, majorowi, policmajstrowi i gubernatorowi zamku cesarskiego w Bakczyseraju Szostakowi, kapitanowi, porucznikowi i policmajstrowi Berthier de la Garde w Sewastopolu i kapitanowi inżynieryi Portnowowi tamże.

Dzisiejszy Staats Anzeiger zawiera ogłoszenie ministeryalne zakazu wyprowadzania koni z państwa pruskiego po za obręb związku celnego ku stronie którejkolwiek, z zagrożeniem kar w § 1 prawa karnego celnego z dn. 23 stycznia 1838 (Zbiór praw str. 78) oznaczonych. Zakaz trwa począwszy od dnia 10 b. m.

Berlin, 9 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby drugiéj po przemowie prezesa ministów ks. Hohenzollern, minister skarbu p. Patow izbie oświadczył, że dopiero od początku marca zaczęto kupować znaczną ilość koni, z czego wyprowadzania ich za granicę domyślać się wypadało, i dla tego téż rząd u wszystkich rządów państw do związku celnego należących wniósł o zakaz wyprowadzania koni. Wszystkie rządy, z wyjątkiem luxemburskiego, którego odpowiedź jeszcze nie nadeszła, już się na to zgodziły. Poczém minister spraw zewnętrznych odezwał się w tym sensie: „Wszędzie panuje wzburzenie umysłów, ale izba zachowała się spokojnie, przez co zasłużyła sobie na wdzięczność u rządu i kraju, i złożyła świadectwo taktu politycznego, pokładając w rządzie swe zaufanie. Nadeszła chwila, gdzie wypada w rysach ogólnych skreślić stanowisko rządowe. Obawy nie urosły z kwestyi szczególnych i ściśle określonych, ale z głębokiego wzajemnego rozdrażnienia między niektóremi państwami, które szeregiem faktów wymownych się objawiło. Rząd bynajmniéj nie wątpi, że należy wszędzie traktatom zjednać słuszną powagę, a zachowaniem tego, co istnieje, pokój Europy zapewnić, i do tego téż zmierza wszelkiemi siłami, ciesząc się położeniem, które ku téj i owéj stronie z równą swobodą zwrócić się mu pozwala celem pośredniczenia i pojednania. Z jego dążnością złączyły się zabiegi przyjaznéj Anglii. Jeźli rząd o dobrym skutku tych wspólnych usiłowań żywił dotąd nadzieje, dni ostatnie pokrzepiły go w zaufaniu. Prusy jako mocarstwo europejskie nigdy nie zapomniały ani téż nie zapomną powołania swego niemieckiego, w tém jasném przekonaniu, że powinny się zawsze kierować polityką narodową. Każdy interes prawdziwie niemiecki, niepodległość i honor wspólnéj ojczyzny znajdą w Prusiech gorącego obrońcę. Za dobra te najwyższe całą siłą wystąpić należy. Rząd usiłując temi sposoby zrównać zachodzące różnice, wie że działa zgodnie z krajem i jego zastępcami, a w tém przekonaniu spokojnie wygląda przyszłości. Jakąkolwiek będzie ta przyszłość, zawsze Prusy po dawnemu stałą i pewną drogą będą postępowały, drogą, którą widoczna ręka boskiéj opatrzności wskazała". Długą tę mowę ministra zwłaszcza w miejscach mówiących o utrzymaniu pokoju i stanowisku niemieckiém przyjęła izba głośném zadowoleniem, a prezes izby hr. Schwerin odpowiadając imieniem zgromadzenia, wyraził zgodność z postępowaniem rządu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Z Mazowieckiego, 2 marca. Pod tą datą zawiera Czas korespondencyą rzucającą światło jaskrawe na niejedne w kraju stosunki. Gorzka dla nas w niéj prawda, ale i zwrot ku lepszemu widoczny. Korespondencyą tę umieszczamy w całości:

„Głębokie rany, jakie czas i okoliczności zadały naszéj społeczności, które ukrywała w milczeniu, wyjawiają się obecnie w całéj nagości i odrazie. Demoralizacya idąc z góry przez lat tyle, na najczystszéj przez czas długi glebie naszéj zasiała chwasty i kąkole; te wytępić potrzeba i można przy pomocy Bożéj i wytrwałéj pracy.

„J. I. Kraszewski w liście swoim z dnia 28 stycznia r. b. zamieszczonym teraz w Gazecie Warszawskiéj malując z całą dosadnością pewną część obywateli Wołynia, pracuje w tym kierunku. Stawia on téj upadłéj części obywatelstwa za wzór do naśladowania zacną i szlachetną Litwę, a fakta, któremi popiera swoje wywody, nie ulegają żadnéj wątpliwości. Pochwalamy z serca tę odwagę cywilną w pisarzu naszym, która mu niewątpliwie narobi dość licznych nieprzyjaciół na Wołyniu, Podolu i części Ukrainy, bo zazdrasnął miłość własną wielu pyszałków i samolubów. Dotąd, postacie ich służyły Kraszewskiemu w powieściach; ogół zaś czytając brał za przesadę owe oryginalne typy pychy, głupoty i marnotrawstwa: teraz nie w powieści ich maluje, ale zdaje sumienne sprawozdanie o niektórych, obyśmy rzec mogli! wyjątkowych właścicielach ziemskich, panach wielkich fortun na Wołyniu. Kwestya włościańska wywołała te postacie do działania na polu publiczném, i tu okazali oni wyraźnie swoje błędy, wszystkie grzechy swojego żywota, i to grzechy śmiertelne. Owi to panowie, po części arystokracya dorobkiewiczów, działaniem swojém w komitetach dowiedli, iż starają się utrzymać nienaruszenie status quo: takiemi są konserwatorami — niewoli i upodlenia. Sybarytyzm w życiu i wygódkach domowych, zbytek dla próżności, marnotrawstwo bez celu, przy zapomnieniu obowiązków obywatelskich: oto „choroby wieku" pewnéj części właścicieli na Podolu, a szczególniéj na Wołyniu. Chociaż to boleśnie, nie dziwi nas to jednak, gdy mamy wzgląd na zaledwie miniony system rządu, pod którym ta prowincya przez lat kilkadziesiąt zostawała nosząc już w łonie swojém zaród choroby, która się przy sprzyjających okolicznościach rozwinęła. Klątwa na Wołyń rzucona przez Kościuszkę, wskazała, że już wówczas był w téj prowincyi zaród choroby moralnéj. Od r. 1794 starano się z góry tę chorobę rozwinąć, a młode pokolenie bez przykładu w starszyznie poprawiać się nie umiało. Nie mówimy tu jednak o całéj prowincyi, nie chcemy, broń Boże! Wołynia potępiać; lecz piszemy to o części może bardzo małéj, ale któréj inni pozwalają działać, reprezentować wielu i śmiało występować, a głos miejscowego przekonania nie jest tak silnym, aby ją potępił i usunął.

„Jeżeli szlachta Królestwa Polskiego stoi wyżéj, jeżeli dzisiaj stara się dźwigać w tém, co dobre i szlachetne a co czas jakiś zaniedbała, winna to starszyznie swéj, wychowańcom lepszych czasów w szkołach księży Pijarów, lyceum i uniwersytetowi warszawskiemu, a głównie zaś winna wychowaniu domowemu, którém pobożne, zacne i święte matki wszczepiły w ich serca niezatarte niczém uczucia religijne i obywatelskie. Wszelako i tu są wyjątki ze źródła złego, które z góry starano się po całym rozlewać kraju; powstały zbytki, które dotąd grożą naszemu społeczeństwu. Zbytek rujnuje dotychczas wiele polskich rodzin, szczególniéj w stolicy; nieoględność na przyszłość, na los własny i rodziny, jeszcze nie wytępiona. Wreszcie prawdziwe uczucie obywatelskich obowiązków winno być silniejsze i powszechniejsze; upadło ono w wielu. Przed 1832gim rokiem w każdym niemal powiecie, nie brakło patryarchów obywatelskich, od których młodsi zasięgali zdania i rady: u nich to na zebraniach myślano o potrzebach kraju, przypominano obowiązki dla niego. Wysoka ta cnota cechowała ziemian naszych, urzędników i literatów. — Co się tyczy urzędników, niesłychaną rzeczą było, ażeby urzędnik innych wyszukiwał dochodów z urzędu, jak tylko pensyą od rządu pobieraną: później na sposób rosyjski zaczęli ci, co mogli jakiekolwiek przeszkody robić w interesach obywateli, wymagać tak zwanych „łapówek". Zgroza wspomnieć, i to nie dawne lata, że sędziowie nawet sprzedawali niekiedy „zdania" swoje i spokojnie zasiadali w gronie tych, co wyrokować mieli o losie nie jednéj familii. Lecz w sądownictwie to tylko wyjątki. Opinia publiczna wskazywała ich palcem, ale ta opinia była na ucho tylko podawana, bezsilna, przy braku swobody prasy. Teraz za zmianą systemu po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra II, pozostali jeszcze niektórzy dawniejsi urzędnicy i sędziowie, lecz trwoga na nich padła taka, że z Krasickim powtórzyć trzeba: „Zacny wstydzie, osiadłeś na ich czołach przecie."

„Szlachta nasza, ziemianie, naciskani z góry, wśród braku wszelkiéj pomocy na poprawę gospodarstwa, dźwignęła się finansowo z całą energią. Oczywiście, że w téj walce z potrzebami codziennemi, przy powiększaniu podwojoném podatków, szczęśliwsi wypłynęli na brzeg, wielu potonęło, inni na wątłych łódkach płyną, ale lada mała burza zatopić ich może. Nic bolesniejszego dla nas rolników, nad widok, jak rodziny, które od kilku wieków zamieszkały dwory ojców swoich, opuszczać je musiały i w obce, nieznane strony chronić się, lub osiadać na bruku miast naszych. Lud, co zespolił się serdecznie z panami swymi, opłakiwał często ten rozdział i z trwogą wyglądał nowych a obcych dla siebie dziedziców.

„Co najbardziéj zarzucić możemy, że wielu chociaż mogło, zapomniało o należytém wychowaniu dziatwy swojéj. Synów edukowano w domu, unikając publicznych szkół pod pozorem, że nic w nich nie nauczą. Jakkolwiek była to po części prawda, a z drugiéj strony, młodzieniec który nie przeszedł wychowania szkólnego, nie mając sposobności nabrania doświadczenia tyle potrzebnego w życiu obywatelskiém, gdy skończył wychowanie domowe, puszczony w świat, rady sobie dać nie umiał, i smutniejsze tego skutki widzieliśmy sami. Niemiec czy Francuz guwerner nie potrafił jego serca ukształcić, nie troszczył się o zaszczepienie w nim zasad religijnych i moralnych, a tém mniéj o wskazanie mu obowiązków obywatelskich dla własnego kraju, o których sam nie miał najmniejszego wyobrażenia.

„Tak edukowana młodzież objąwszy majątek, puszczała go i traciła to na bruku warszawskim, to za granicą, gdzie zamiast pracować i kształcić się, zbydlęcikowała, i w końcu z pośród niéj utworzył się nowy rodzaj rezydentów, ale nie owych dawnych i szlachetnych, którzy styrani w wyprawach wojennych lub w ogólnych nieszczęściach narodu zubożeli znajdowali po dworach zamożniejszych zasłużoni przytulisko, i umieli się odsługiwać, ale rezydentów, co w próżniactwie i rozpuście przeżywszy na piękniejszych lat kilka życia, niedołężni, szukają tylko pomocy aby z głodu nie umrzeć. Wiele rodzin zamożnych, dających kierunek, a kierunek fałszywy towarzystwu, wysyłało córki swoje za granicę na wychowanie, albo kształciło je przez guwernantki Francuski i Szwajcarki w domu. Że z nich rzadko wyszła prawdziwa Polka, o tém mówić nie potrzeba.

„Przykłady z tego wychowania oddziałały skutecznie: już teraz każdy prawie ojciec synów swoich do szkół publicznych wysyła. Towarzystwo rolnicze stanowi nowi okres ważny w wewnętrznych dziejach naszéj społeczności, głównie przez to, że zwróciło jéj uwagę na złe panujące, i wskazało mniéj więcéj na środki ratunku. Wreszcie, że przez nagrody wyznaczone dla ludu, zbliżyła się szlachta do tegoż, i na nowo nawiązała zerwane struny patryarchalnego związku.

„Na pochwałę szlachty naszéj powiedzieć musimy, że zrozumiała od razu cel i dążność Towarzystwa rolniczego, i wsparła je gorącym współudziałem swoim. Po prowincyach czynności komitetów rozbudziły nowe życie; narady w celu poprawy gospodarstwa wiejskiego we wszystkich gałęziach, umiarkowane rady o poprawie doli kmieci pracowitych, są przedmioty godne obywateli. W ostatku, co najpiękniéj, i cechuje ogół ziemian, większość, i to ogromna, bydzi za uwłaszczeniem natychmiastowém włościan, odczysniając należycie oczynszowanie jako półśrodek tylko, jako krok jeden naprzód ku uwłaszczeniu. Dekret rządowy wziął za zasadę oczynszowanie ale wieczyste; gdyby jednakże był rząd zawezwał naszę szlachtę do współudziału w naradach, niewątpliwie wszystkieby komitety głosowały za uwłaszczeniem.

„Pocieszające są to zjawiska; czy będą wytrwałe nie wiemy, ale mamy w Bogu nadzieję, bo widzimy, że nauka teraz w las nie idzie. Rękojmią zaś naszéj pewności, jest widocznie wracająca pobożność prawdziwa nie bigoterya we wszystkich klasach społeczności. Kościoły w Warszawie są wsze pełne, po wsiach, czego najlepszym jestem świadkiem, żaden dziedzic z rodziną nie zaniedbuje winności chrześciańskich, i nie tylko moja okolica stawia tego dowód, ale w częstych moich wycieczkach po kraju, wszędzie to widzę. Ten zwrot błogosławiony, abyśmy równie jak nasi ojcowie od Boga poczynali wszystko, zdaje się wróżyć lepszą przyszłość. Téj wyglądamy i pragniemy."

NIEMCY.

Dzienniki dzisiejsze przepełnione są wiadomościami ze wszystkich części Niemiec nadchodzącemi o zakazach wyprowadzania koni po za granicę niemiecką. Rządy w Hanowerze, Saksonii, Bawaryi, Wirtembergii itd. idąc za przykładem Austryi i Prus wydały w tych dniach rzeczone zakazy, ażeby koni niemieckiemi nie wzmacniać, na przypadek wojny konnicy i artyleryi francuskiéj.

FRANCYA.

Paryż, 7 marca. Ustąpienie ks. Napoleona było naturalném następstwem nowego zwrotu polityki rządowéj; książę zaraz w sobotę, po ogłoszeniu artykułu owego w Monitorze oświadczył cesarzowi na radzie ministrów swój zamiar złożenia teki ministerskiéj, ale cesarz oświadczeń jego nie przyjął. Dzisiaj z rana podał ks. na nowo swoję dymisyą, którą cesarz już nie odrzucił, wyrażając jednak księciu swój żal szczery oraz zaręczając, że pojmuje i szanuje

je pobudki, które go do tego powodowały. Dymisya ta bynajmniéj, jak słychać, nie zachwiała dorego porozumienia, które już od dawna między cerzem a księciem zachodzi, jak w ogóle trudno jecze przewidzieć, jaki właściwie koniec weźmie całe zawikłanie. Zresztą krok ten ks. Napoleona nie bynajmniéj niespodzianym wypadkiem; od samego już początku swego urzędowania stanął w radzie inistrów w sprzeczności do kolegów swoich, szczególnie Foulda i Walewskiego, tak co do spraw wenętrznych, broniąc stale zasad liberalnych, jako i co spraw zewnętrznych, popierając z zapałem myśl swobodzenia Włoch i wojny na korzyść emancyacyi uciśnionych narodowości. Sprzeczność ta już ka razy dawniéj groziła zmianą gabinetu; dopóki dnak zdawało się księciu że ma opinią publiczną sobie, dopóty nie ustępował, teraz postanowił się nąć; widać, że wszędzie, a mianowicie we Francyi, żności pokojowe przemagają. Minister Rouher tylko czasowo zawiadować będzie ministerstwem osad Algieryi, za następcę swego polecił książę cesarzowi ego ministra Chasseloup-Laubat, członka wysokiéj dy dla Algieryi, a zdaje się, że cesarz tę kandyturę zatwierdzi. Słychać dzisiaj powszechnie, że rab. Cavour podał się także do dymisyi, co jeśli nastąpiło jeszcze, wkrótce nastąpić może, jako turalne i konieczne następstwo tego, co we Franzaszło. — Owe dwie noty Monitora które tyle asu po świecie narobiły i tak nieobliczone skutki, Włoch osobliwie, mieć mogą, są jeszcze ciągle zedmiotem uwagi, wniosków i domysłów. Nie bez pływu na ich ogłoszenie były podobno dwie depeże które do Tuileryów przybyły w zeszły piątek w skutek których hr. Walewskiego cesarz dwakroć siebie powoływał; jedna z nich była od lorda Cowz Wiednia, druga zaś od marszałka Pelissier Londynu. Cesarza te depesze w wielkie wprawiły zjątrzenie, które powiększyło się znacznie tak śmiam i stanowczém wystąpieniem komisyi budżetowéj, dającéj objaśnień co do wojny w duchu, jakeśmy wniéj już wyłuszczyli, całkiem nieprzyjaznym. Co pierwszéj i krótszéj noty, tyczącéj się dzienników, mieszcza dzisiejsza Gazette de France niektóre rdzo słuszne uwagi. „Nie ma wprawdzie cenzury", wi ona; „to pewna, ale natomiast są napomnienia drodze administracyjnéj, które do zawieszenia, nawet do zupełnego zniesienia dziennika doprowaić mogą. Zdaleka można bardzo łatwo wziąć jeza drugie. Teraźniejsze prawodawstwo prasowe to bardzo złe w sobie, że daje administracyi nieograniczoną i zupełną władzę nad dziennikami, a jeśli ministracya w pewnych stosunkach pokaże się nadzwyczaj łaskawą, natenczas za granicą wnioskują sokie, i słusznie, że skoro dziennikom nie zakładają dzideł, to zapewne umyślnie patrzą przez szpary; szystko zatém, co wydrukowane, uchodzi za mające ipso potwierdzenie rządowe." Co do drugiéj i obnéj owéj noty, rozwodzącéj się nad stosunkiem arza do polityki zewnętrznéj, dostajemy telegrafem wyciąg ważnego artykułu Constitutionnela, óry prawiąc o owym artykule Monitora, podaje do ego poniekąd półurzędowy komentarz. „Rozmaicie, wi Constit. tłomaczono sobie artykuł Monitora; dczas gdy stronnicy wojny upatrywali w nim odrót, nie znajdowali stronnicy pokoju bynajmniéj, y wyrażenia jego mogły zaspokoić. Wszakże poyka cesarza się nie zmieniła; artykuł Monitora jest nowym programem politycznym, ani też nałem rozwiązaniem w sensie pokoju. O powrocie do obrażeń pokojowych nie może być mowy, ponieważ nigdy się jeszcze stanowczo na wojnę nie zdedowano. Od niejakiego czasu Austrya pracuje z nazeniem nad opinią publiczną w Niemczech, aby ją zbudzić przeciw Francyi; bez najmniejszego podu przypisuje rządowi francuskiemu plany i zaary ambitne i powołuje krucyatę jak w roku 1813; gdyby rok 1859 miał cośkolwiek wspólnego owym czasem. Cesarz Napoleon III żadnego słówka ust swoich nie wypuścił, któreby było mogło niekój wzbudzić w Niemczech. Nawet Niemcy tak dako się posunęli, że w pismach swoich głoszą, jakozgnębienie i niewola Włoch konieczną były dla spieczeństwa Rzeszy Niemieckiéj. Zbyteczną jest eczą zbijać takie twierdzenia; Monitor już odpodział na ów wątek fałszywych zasad; trzeba było niecznie wystąpić stanowczo przeciw tym kłamliym i umyślnym zarzutom. Spokojność i bespieeństwo Niemiec zostają po za obrębem całéj téj rawy; stanowisko Francyi jest spokojne, a jéj poyka cierpliwa. Rząd francuski ani na chwilę nie oczył z drogi umiarkowanéj, rzetelnie starał się dkami dyplomatycznemi znaleść rozwiązanie zaodzących sporów i wyrzekł nadzieję, że rozwiązate będzie spokojne. Jeśli rząd tak silny, takowe ni oświadczenie, natenczas trzeba mu wierzyć, niedejrzywając go ani o brak szczerości, ani też o słaść. — Hrabia Kerveguen przybywszy na okręcie l'Amiral do wyspy Clipperton, leżącéj w Oceanie Spokojnym o 600 mil morskich od brzegów Meksykańskich, zajął ją w imieniu rządu francuskiego; wyspa ta odznacza się niewyczerpanemi zapasami ptasiego guana. — W zeszłą niedzielę wykonała orkiestra pod dyrekcyą Aubera w kaplicy tuileryjskiéj jedno z ostatnich dzieł Rossiniego, Ave Maria, które niedawno temu skomponował i cesarzowéj przypisał.

ANGLIA.

Londyn, 7 marca. Dzisiejszy Times zawiera sarkastyczny artykuł o ostatniém oświadczeniu Monitora paryskiego. Treść tego artykułu da się mniéj więcéj wyrazić w znanym wierszu: „parturiunt montes, nascetur ridiculus mus." Zdaje się, iż Napoleon teraz częściéj spotka się w dziennikach angielskich z komplementami tego rodzaju. — W kwestyi Księstw Naddunajskich lord Malmesbury zapewne, jak zwykle, uznając fait accompli, stanie po stronie podwójnego wyboru Kuzy; przynajmniéj korespondenci wiedeńscy tutejszych pism politycznych twierdzą jednozgodnie, iż rząd angielski stara się Austryą do uznania tegoż wyboru nakłonić. — O wystąpieniu lorda Lennox z gabinetu dziwne tu obiegają pogłoski; poświęcono go podobno niewinnie w celu zakrycia jednego z ministrów, który, dopuszczając się bezprzykładnéj niedyskrecyi, udzielił projektu ministeryalnego do prawa o reformie pewnemu dziennikowi, zanim jeszcze izbom przedłożony został. W skutek tego powstało niezmierne oburzenie, tak dalece, iż wypadło poświęcić biednego lorda Lennox, któremu całą winę przypisano. — Dziennik Advertiser donosi, iż lord John Russell, w porozumieniu z lordem Palmerstonem, przy powtórnem odczytaniu projektu reformy, postawi poprawkę, domagającą się odczytania bilu za sześć miesięcy, t. j. odrzucenia. Poprawka ta już w przyszłym tygodniu wprowadzoną będzie. — Słychać, iż viscount Hardinge, podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, podał się do dymisyi. — Onegdaj księżna Nemours w towarzystwie hrabiego Paryża odwiedziła królową. — W portach angielskich pracują bez ustanku nad budową nowych wojennych okrętów; w Portsmouth w ostatnich dniach przybrano 600, w Woolwich 200 robotników, aby przyspieszyć budowę zaczętych fregat. — Z Stambułu donoszą telegrafem, iż Husseb pasza mianowany został ministrem finansów na miejscu Safeti paszy, Sami pasza posłem tureckim w Paryżu. Wołoska deputacya przybyła do Stambułu.

WŁOCHY.

Turyn, 5 marca. Nota dyplomatyczna kard. Antonelli, tycząca się wojsk mocarstw obcych, jest z dnia 22 lutego. Doręczoną ona została jeszcze tegoż samego dnia ks. de Grammont, posłowi francuskiemu i hr. Colloredo-Wallsee, posłowi austryackiemu; goniec nadzwyczajny przywiózł ją 26 lutego do Paryża. Kardynał zwraca w owéj nocie uwagę na podwójny charakter papieża, który jest zarazem monarchą i głową kościoła. Jako monarcha sądzi Pius IX, że ma teraz dostateczną siłę, aby utrzymać powagę swego rządu; chociażby zresztą nie miał tego zaufania, czuje się jako ojciec wiernych zobowiązany do wykonania boskiego swego posłannictwa, to jest do zachowania pokoju, i zezwolić na to nie może, aby zajęcie państwa jego przez wojska cudzoziemskie stało się powodem do zakłócenia spokojności świata. W skutek tego ojciec św., przejęty głęboką wdzięcznością względem ces. austryackiego i ces. francuskiego za daną mu wprzódy pomoc, wzywa obadwa mocarstwa, aby umówiły się względem wspólnych środków wycofania w jak najkrótszym czasie wojsk swoich z państwa Kościelnego. — Unione zaręcza, że w ostatnich dniach tyle przybyło do Piemontu wychodzców z innych krajów włoskich, iż będzie można z nich 2 kompanie utworzyć. — Z miast sabaudzkich wszystkie prawie załogi wyszły, a nawet w Turynie od przyszłego tygodnia po ustąpieniu wojska liniowego gwardya narodowa służbę pełnić będzie. — Gazeta del Popolo, znany radykalny dziennik, ogłosiła w tych dniach ciekawy artykuł, w którym wzywa „wszystkich Włochów tak w Sardynii, jako w innych krajach do cierpliwości jeszcze na kilka miesięcy", twierdząc daléj, że „ludzie, którym się udało sprawę włoską wynieść na obecne jéj stanowisko, tak dalece swoję sławę i honor wystawili na szwank, że cofnąć się nie mogą. Niepowodzenie w owéj sprawie byłoby koniecznem hasłem ich upadku." — Gazeta powszechna augsburska, znana zresztą ze swojego płatnego austryackiego zapału, twierdzi, że Mazzini niedawno temu był w Paryżu, i że w jakimś domu przy ulicy Courcelles przebrany za żandarma miał schadzkę z ks. Napoleonem, za którego pomocą otrzymał paszport do przejazdu przez Francyą. Wbrew temu przeciwnie donoszą inne niemieckie dzienniki, że Mazzini przez wysłańców swoich w całych Włoszech północnych rozrzucić kazał odezwę, w któréj powstaje gwałtownie przeciw mięszaniu się Francyi do sprawy włoskiéj i przeciw ambicyi hrab. Cavoura. — Obiega tu pogłoska, że w przeszłą niedzielę poseł angielski Hudson miał długą rozmowę z ministrem Cavourem, w któréj oświadczył mu zamysły rządu swego dotyczące Włoch: że Anglia porozumiawszy się z Francyą wystąpi z poufném swojém pośrednictwem (emploierait ses bons offices) u rządów włoskich i użyje wszelkiego swego wpływu (peserait de tout son poids) na Austryą i papieża, aby uzyskać od nich zmiany zgodne z życzeniami ludów. — Podpisywanie pożyczki sardyńskiéj z taką szło prędkością i z takim zapałem, że z zamierzonych 50 milionów pierwszego zaraz dnia 35 milionów podpisano, — Z Medyolanu donoszą dnia 2 t. m., że od 1 marca wojsko austryackie pobierać zaczęło żołd podwójny, jak w czasie wojny. — W Vorarlbergu zbiera się korpus obserwacyjny z 20,000 ludzi. — Feldcechmistrza Hess spodziewano się 2 lub 3 t. m. w Weronie.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Nie od rzeczy będzie podać w krótkości opis przyjęcia, jakiego doznał hospodar Kuza w Bukareszcie, dokąd zjechał na dniu 20 lutego. Już około południa wyległy nieprzejrzane tłumy ludu przed Bukareszt od strony, z któréj miał przybyć hospodar. Przy ogrodzie ludowym rozbito ogromny i wspaniały namiot, w którym władze miejskie hospodara przyjmować miały chlebem i solą. W pobliżu ustawiły się rozliczne cechy z chorągwiami i godłami swemi, obok nich zaś ułani, uczniowie szkoły wojskowéj i chirurgicznéj i dwa bataliony piechoty. Około 2 z południa zawitał hospodar przed namiot, przesiadł się ze swego podróżnego powozu do wspaniałego pojazdu dlań przygotowanego, mając przy sobie Mikołaja Golesko i jednego adjutanta. Jest to piękny i przyjemny człowiek szlachetnego oblicza. Miał na sobie mundur jenerała mołdawskiego. Udał się do świątyni wraz z całym ludem. Po ukończeniu modlitwy udał się na salę deputowanych, gdzie złożył przysięgę i w następne na mowę metropolity odpowiedział słowa: „Dziękuję Wam za zaufanie położone we mnie. Celem moim będzie braterstwo i zgodę w Księstwach popierać, i ochoczo stawię czoło niebezpieczeństwu, które mi się na téj drodze nadarzać będzie. Niech żyje unia!" Poczém udał się niezwłocznie do książęcego pałacu. Uderzało, że do nikogo osobiście nie przemówił. Wieczorem było miasto rzęsisto oświetlone i ozdobione rozlicznemi transparentami, których treść stanowiło pojednanie. Reprezentanta dworu tureckiego nie było na dniu tym w Bukareszcie, miał był podobno umyślnie wyjechać do Ruszczuku.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 marca. Dziś w kościele św. Marcina w obec licznie zgromadzonego zebrania odbyło się nabożeństwo żałobne za śp. Zygmunta Krasińskiego.

Kościan, 7 marca. Kiedy dziś nieomal wszędzie panowanie tańca i hucznych zabaw wyłącznem, w miasteczku naszém garnie się tłumnie lud okoliczny, ale z powodu 40 godzinnego nabożeństwa, w którém od lat wielu cała okolica żywy i liczny udział bierze, a które przed kilkunastu latami utwrzaloném zostało stałym, na ten cel dobrowolnemi składkami zebranym, dość znacznym funduszem.

Banda niepokojąca okolice Kościana, rozbitą i wyłapaną stała, przywódzcę dopiero przed tygodniem ująć zdołano, ale możemy być pewni, że podobne zjawiska powtarzać się będą, jeźli policya nie przedsięweźmie zaradczych środków przeciw włoczęgom, zupełnéj pladze okolicy naszéj. Jeden z wiarogodnych obywateli powiatu zaręczył mi, że w jednym dniu miał 25 podobnych odwiedzin, w których nie było ni jednego dziada dawnego obyczaju, li tylko włoczęgi pijacy, którym na wsiach zupełnie opędzić się nie można, a z których kraj tylko surowa i czynna kontrola policyjna, gdyby była możliwą, oczyścić by mogła.

Spotkaliśmy się z numerem 8 Dziennika pow. wschowskiego, zawierającym propozycye na odbyć się tam mający sejmik powiatowy. Numer ten cały in extenso mógłby pod względem językowym, zamieszczonym być w broszurce deputowanego Bentkowskiego. Co do propozycyi uderzyły nas 1) jakie powiat gotów ponieść ofiary dla kolei żelaznéj z Leszna do Kalisza, co dowodzi, że myśl téj kolei nie jest całkiem odroczoną; 2) projekt budowy szosy z Leszna do Sremu, nader ważnéj dla znacznéj części powiatu naszego, który niezawodnie propozycyą wschowską z radością powita. Kwestya szosowa dotąd wiele zajmuje publiczność naszę powiatową, a w szczególności żądania niektórych Dominii wynadgrodzenia za grunt, przecięcia pól etc., ale żądania te są niesłusznemi, a nawet zawiedzeniem dobréj wiary ogółu reprezentacyi powiatu; niech poniższe fakta świadczą: Na sejmiku powiatowym, na którym obradowano i uchwalono budowę szczególnych linii, były dwie propozycye, linii z Grodziska do Kościana i linii z Rakoniewic do Smigla i Starego Bojanowa. Zdaniem ogólném linia pierwsza, co pierwszy rzut oka na kartę powiatu stwierdza, była potrzebniejszą i powiatowi użyteczniejszą, raz że prowadziła do powiatowego miasta, powtóre że przecinała powiat środkiem a nie brzegiem, potrzecie że Grodzisk handlowniejszém miasteczkiem jak Rakoniewice. Ostatecznie zapadła uchwała, że powiat tę linią wykona, na którą najwięcéj oświadczy się ofiar dobrowolnych. Podpisy tych ofiar przeważyły szale za linią rakoniewicko-śmigielsko-staro bojanowską. Cóż się teraz dzieje? Dominium Wielichowo ofiarowało dobrowolnéj składki 500 tal., teraz otrzymawszy szosę, żąda 1000 tal. wynagrodzenia. Na podobną ofiarę niepotrzeba być właścicielem dóbr rycerskich, każdy spekulant by się na podobny interes poświęcił. Dominium Smigiel i miasto Smigiel cofają swe ofiary, przynajmniéj

w wypłacie dotąd się nie uściły, dla tego niby, że szosa ta wpuszczoną została przed miastem w poznańską, a więc nie jako osobna do miasta wchodzi. Wszystkie te szczegóły pouczające, na jakich to podstawach dziś ofiary się robią, a od nich sto za sto się zarabia; powtarzamy to ku nauce i przestrodze innych powiatów, gdy w nich kwestye szosowe będą na porządku dziennym. Kwestya nowych podatków, mogłaby nas już tyle dawnemi przeciążonych przestraszać, gdybyśmy przypuścić mogli że co do nas przynajmniéj, mogłyby być przyjęte przy tylu argumentach nas przeciw nim broniących z legalnego i faktycznego stanowiska.

Korespondencya rolnicza.

Na walném zebraniu Towarzystwa naukowéj pomocy, przemawiając za potrzebą dla rolnictwa upowszechnienia nauk przyrodniczych, wspomniałem, że nawet w artykułach bardzo dobrze napisanych są błędy: i tak w Dzienniku Poznańskim zamieszczony artykuł z Średzkiego z 9 lutego pod wielu względami zasługujący na uwagę, myli się gdy twierdzi co następuje:

„Uszło uwagi rolników nieobeznanych z chemią, a co można jako axiomat postawić, że powodzie, ulewne deszcze i *zbytnia wilgoć ubożą rodzajną warstwę ziemi na lat kilka*, już to rozpuszczając użyzniające pierwiastki i sole, zbyt nagle je unosząc w koryta strumieni, już to zabierając gwałtownie szczątki świata organicznego w rozproszeniu, lub też jako pruchnica w ziemi będące itd."

Tłómaczenie to z zapatrywania się chemicznego uważałem za niezgodne z badaniami uczonych, zajmujących się chemią zastósowaną do rolnictwa. Jeżeli te kilka słów odpisuję, to tylko ze względu, że autor tego artykułu (jak się później dowiedziałem) sam jest znakomitym rolnikiem i gorliwym o dobro kraju obywatelem. Niechciałem więc, aby ta moja uwaga publicznie zrobiona, nie została największą jawnością dobréj wiary usprawiedliwioną, a jeżeli się mylę, z pożytkiem dla braci rolników objaśnioną.

Zresztą jak tam ktoś dawniéj powiedział: Amicus Plato, magis amica veritas, w krótkich słowach chcę moje zapatrywanie się wyjaśnić.

Najprzód, nowego axiomatu, w miejsce podanego przez autora artykułu, nie kładę dla wytłómaczenia naszych nieurodzajów. Bo jak zbytek wody tak i brak tejże jest szkodliwy, więc pewnik by się znalazł w harmonii stanu atmosfery sprzyjającego roślinności, nakoniec w przyczynie wszystkiego, w woli boskiéj. A na teraz opierając się na rozumie ludzkim, że powodzie, ulewne deszcze, wilgoć, nie zubożyły nam ziemi, i twierdzenie to opierając na doświadczeniach jenialnego profesora Liebig, przepisuję na dowód z tłómaczenia pana Rose część jednę z jego listów:

„Nie masz w chemii zjawiska cudowniejszego i bardziéj mądrość ludzką upokarzającego nad występujące w zachowaniu się ziemi zdolnéj do wydawania roślin. Najprostszém doświadczeniem przekonać się może każdy, że woda przy cedzeniu przez ziemię rolową lub ogrodową, nierozpuszcza w sobie ani śladu potażu, kwasu krzemowego, amoniaku lub kwasu fosforowego; że ziemia z wszystkich tych żywiołów roślinnych, jakie zawiera, nie oddaje wodzie ani cząsteczki, że woda nic a nic z nich niepołyka. *Deszcz najprzeciąglejszy, krom mechanicznego spłukania*, niezdoła roli odjąć żadnego z głównych jéj żyzności warunków. A warstwa rolna trzyma mocno nie to tylko, co już w niéj jest z żywiołów roślinnych, ale zdolność jéj zachowania dla roślin czego potrzebują, sięga jeszcze daléj. Jeżeli deszcz lub inną wodę, zawierającą w stanie rozpuszczonym ammoniak, potaz, kwas fosforowy, kwas krzemowy, przepuścimy przez ziemię, materye te znikną prawie natychmiast, ziemia zabierze je wodzie. A ziemia w zupełności zabiera wodzie takie tylko materye, które niezbędne stanowią dla roślin pożywienie, inne pozostają w niéj w całości lub w większéj części. Napełniwszy lejek ziemią rolową, jeźli ją zlejesz rozpuszczeniem krzemianu potazowego, fosforanu wapiennego, magnezyowego itd., po przecedzeniu nie znajdziesz śladu potażu, ani kwasu fosforowego, pozostaną w ziemi." A przecież z tych ciał składa się słoma, ziarno zbóż itd., a ziemia wodzie je nawet wydziera.

Aby nie wchodzić w dłuższe cytacye, dodam, że absorbowanie amoniaku przez ziemię, uważał już Thomson, Way i inni chemicy. Teraz aby i deszczom oddać co im się należy, wspomnę, że z doświadczeń Barrala pokazało się, że w 6ciu miesiącach spada w Paryżu 28 do 30 funtów azotu na 4 morgi powierzchni czyli hektar; Chatin ze swoich rozbiorów doszedł, że w kwarcie wody deszczowéj jest półtora decygrama materyi organicznéj azotowéj; Liebig w rozbiorze 77 wód deszczowych, znalazł je bogate w azot i kwas azotowy w połączeniu z wapieniem, a znamy wpływ wody i ciepła na roślinność, wiemy jakich pokarmów potrzebują rośliny, więc ocenić nam łatwo przyjdzie ten nabytek deszczów. Od wieków oceniono ważność wód w ekonomii rolniczéj (nie mówię tu o jéj zbytku). Okolica około miasta Walencyi Cyda, zwana Huerta (ogród), przez kilkakroć stotysięcy mieszkańców zamieszkana, uprawiająca tak zboża jak jarzyny, zalewa od Arabów pozostawionemi kanały całe powierzchnie swych pól, dobrze umierzwionych śmieciami ulic niewybrukowanego miasta Walencyi, bez bojaźni wyjałowienia, za pomocą wody swych ról i ogrodów. W takiém samém położeniu są Alikante, Lorka, a o 4 mile odległe góry Sierra Almagrera, gdzie po 4 lata deszcz nie pada, smutny przedstawiają widok zniszczonéj roślinności i snującego się robactwa. Doświadczenia pana Chevandier i Salvetat o zawodnianiu łąk, stwierdzają teoryą Liebiga, jak ziemia odbiera z dobrego źródła wypływające części mineralne wodzie. Rozbiór wody w drenach odpływającéj, calec pod orną ziemią prawie zawsze jałowy, stwierdzają to zapatrywanie. Przyznaję, że deszcze zlewają rolą i utrudniają przystęp kwasorodowi powietrza, że pomagają krzewieniu się pasożytnych roślin; że przez ciągłe parowanie oziębiają powierzchnią ziemi że zakwaszają pewną część pruchnicy, tak jak susze i ciepło zbyteczne robi ją nierozpuszczalną na długo. W treści choćbym mi było miło nawet w chemii, nie różnić się w opinii z szanownym obywatelem z Średzkiego, jednak sądziłem, że byłoby moją powinnością to, co powiedziałem publicznie w przytomności 100 osób, nieznając wówczas autora artykułu, powtórzyć na piśmie i wyłożyć jaśniéj moje widzenie rzeczy, kiedy w tym obywatelu znalazłem bliskiego sąsiada, który tylko dobro publiczne ma na celu.

K. Karśnicki.

Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowéj w powiecie pleszewskim, odbędzie się w Jarocinie na probostwie dnia 21 marca r. b. o godz. 2 po południu, na którém nowy komitet ma być wybrany i dla tego życzeniem jest, aby jak najwięcéj członków przybyło. [292]

Rachunek pieniędzy z balu ułożonego w **Poznaniu** w Bazarze dnia 8 marca 1859:

Dochód . . . . . 300 tal.

Rozchód:

Lokal i muzyka . . .	95 tal.
Mniejsze wydatki . .	5 „
Posłano do zakładu polskiego ś. Kazimierza w Paryżu .	200 „

Summa jak wyżéj.

[288] Administracya balu.

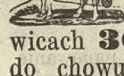

Dominium Bytyń w powiecie szamotulskim ma na przyległym folwarku Witkowicach **300 maciórek** zdatnych do chowu do sprzedania; mogą być odebrane po strzyży. [227]

W Ptaszkowie pod Grodziskiem są do nabycia kasztany, jesiony, lipy i klony, w znacznéj ilości i pięknym gatunku; szczególnie zdatne na wysadzania alei. [291]

Wapno gogolińskie

świeżo palone polecają

Skokalski i Kleiner.

Poznań, ul. Młyńska Nr. 9. [289]

KIT

metalowy mastyksowy

do

kitowania maszyn parowych

poleca w oryginalnych 25funtowych pudłach po 4 sgr., także na wagę sprzedaje po cenach umiarkowanych handel farb

Adolfa Asch

[290] ul. Zamkowa 5.

Przybyli do Poznania 10 marca.

BAZAR: Wł. dóbr Swinarski z Gołaszyna.

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Szychalski z Unisławia, pani Jackowska z Pomarzanowic, ob. Weiht z Gniezna.

POD CZARNYM ORŁEM: Wł. dóbr Sokolnicki i pani Żeromska z Grodziszcza, Sellenthin z Komorowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Grudzielski z Kopaszewa, Bandelow i panna Bandelow z Latalic, kup. Lasse z Szczecina, ob. Burghardt z Gortatowa.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Koczorowski i pani Koczorowska z Jasina, rządz. Siedmiogrodzki z Nowéjwsi, Hass i kup. Cadura i Engel z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł dóbr Obiezierski z Drzeczkowa kup May i Lewi z Berlina, Rossum z Frankfurtu, Caro z Frydbergu, kup. Joel z Szczecina.

HOTEL BERLIŃSKI: Wł. dóbr Bojanowski z Podlesia Kościelnego, Weinhold z żoną z Kościel. Dąbrówki, ob. Bieloński z Pardow, gosp. Ramke i agr. Bergmann z Gorzewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Krause z Nowéjwsi, Baier z żoną z Skórzewa, ob. Nobiling z Chraplewa i pani John z Wrocławia, budow. Kim i radz. ziem. Freymark z Września.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wł. dóbr Witte z Król. Polskiego, ob. Steinhagen z Wrocławia, radz. ziemiański Gläser z żoną i dyr. sądu Odenheimer z Środy, por. Suchodolec z Głogowa i Montmard z Wrocławia, kup. Jung z Bielefeldu i pani Arendt z Leszna.

BUDWIGA HOTEL: Apt. Olszewski z Krotoszyna, budow. Werwicki z Koźlina, kup. Kroner, Rawicz i Licht z Pobiedzisk, Lehmann z Berlina Aronsohn z Inowrocławia, Lange z Magdeburga, fabr. Noa z Berlina, destyl. Warschauer z Stęszewa, Koschmider z Klenki, Landsberg z Bojanowa, Lewek z Zamemyśla, handl. ryb Neukirch z Wolina.

POD BARANKIEM: Rządz. Michalski z Brzozowa, piekarz Miehle z Wielichowa, oberz. Fietze z Star. Bojanowa.

EICHBORNA HOTEL: Kup. Sander z Konina, Müller z Pleszewa i Müller z Raszkowa.

Stan wody na Warcie. stóp. cali.

Poznań, d. 9 marca o 8 godz. z rana 4 11

„ „ 10 „ 8 „ „ 5 5

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 10 marca.

Żyto: niezbyt dobrze stało na wiosnę 41½ do ¾—⅔—⅝—⅞ pł., kw.-maj 42 1/12—41½ do ⅚—⅔ pł., maj-cz. 42¾—⅔ pł., cz.-lip. 43⅝—⅔—1/12 Okowita: obrot lichy bez bec 15½—16 na marz. 16⅓—5/12 pł., kw.-maj 16½ pł., maj-czerw. 17 żąd, cz.-lip. 17½ ¼ żąd., cz.-lip. 17½ żąd.

Berlin, 9 marca.

Żyto: ceny się znacznie polepszyły, bo ½ talara na węcplu pł., na miejscu 44½— tal., na marz. 43¾—44, na wiosnę 43¼—43 do ½ pł., maj-cz. 43¾—44⅛ pł., cz.-lip. 44 do 44¾ pł., lip.-sier. 45¼—½ pł. Jęczmień 33—42 tal. Owies: 28—33 tal., na marz. 29 tal., na wiosnę 29½—¾ pł., maj-cz. 30 Oléj rzepiowy: 14½ pł. Okowita: bez be 19⅝—¾ pł., na marz. 19¾ pł., marz.-kw 19¾ pł., kw.-maj 19⅝—11/12 pł. 20 żąd., maj cz. 20¼ pł., cz.-lip. 20⅞—¾ pł. 21 żąd., lip sier. 21⅜—½ pł. Austryackie papiery znow spadły.

Wrocław, 9 marca.

Żyto: na marz.-kw. 39½ pł., kw.-maj maj-cz. 40¾, cz.-lip. 41½ pł. Oléj rzepiowy 14 żąd. Okowita: 8 1/12 tal., marz.-kw. 8 żąd. 5/24 pł., kw.-maj 8¼ pł., maj-cz. 8½ p cz.-lip. 8⅝ żąd, lip.-sier. 9⅛ żąd. Okowit z kartofli: 8 1/12 tal.

Szczecin, 9 marca.

Pszenica: 55 tal. węcpel Żyto: 44 pł pośl. 40½ pł., na wiosnę 41½, maj-cz. 43 p cz.-lip. 43 pł., lip.-sier. 43½ pł. Jęczmie 69—79 fnt. na wiosnę 36½ pł. Owies: 30 pł. Oléj rzepiowy: 14½ pł. Okowita: 18 tal., na wiosnę 18¾ pł, maj-cz. 18½ pł., c lip. 17⅞ żąd. Łupin: 41 tal. węcpel.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 9 marca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow. . . .	4½	—	99¾
dito rząd.	4½	—	100
dito 1856 . .	4½	—	100
dito 1853 . .	4	92½	—
dito prem. 1855 . .	3½	115½	—
Obligi długu skarb. .	3½	—	84¼
dito Marchii.	3½	—	—
dito miasta Berl. . .	4½	—	—
dito dito . .	3½	—	82½
Listy zast. March. . .	3½	86	—
dito Prus Wsch. . .	3½	82	—
dito Pomor.	3½	—	—
dito dito	4	93¾	—
dito W. Ks. Pozn. .	4	—	98¾
dito dito (nowe)	3½	88	—
dito dito (nowe)	4	88	—
dito Szląskie	3½	84¼	—
dito gwar. B.	3½	—	—
dito Prus Zach. . .	3½	—	82
Listy rent. March. .	4	—	92½
dito Pomor.	4	—	—
dito W. Ks. Pozn.	4	—	90⅝
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	—	90¾
dito Nadreńskie . .	4	—	94½
dito Saskie	4	—	92¼
dito Szląskie	4	—	92½
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	70½
dito Pożycz. narod.	5	—	73¼
dito Obligi 250 fl. .	4	102	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	102
dito 6 poży. Stiegl.	5	—	106
dito poży. angiel.	5	—	109

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb. .	4	—	84
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	91
dito dito B. 200 zł.	—	—	22¼
dito Lis. z. n. wR S.	4	—	89¼
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	—	86
Pieniądze.			
Frydrychsdory . . .	—	—	113⅓
Lujdory	—	109⅜	—
Złota funt cel. . . .	—	457½	—
Srebra dito	—	29 24	—
Saskie bil. kas . . .	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	99⅜
dito płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	99½
Polskie bil. bank. . .	—	—	89½
Disk. bank. od wexli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	107
Berliń.-Hamb.	4	104	—
Berl.-Poczd.-Magd. .	4	—	125
Berl.-Szczeciń . . .	4	—	106
Wrocł.-Freib.	4	—	—
dito najnow. .	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	52
Koźlo-Oderberg . . .	4	49	—
dito pierwot. .	4½	—	—
dito dito . .	5	—	—
Dolno-Szl.-March. . .	4	—	91
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
dito pierwot. .	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh. .	4	—	55
Górno-Szl. A i C . .	3½	—	128
dito Lit. B. .	3½	119	—
Opol-Tarnowic. . . .	4	—	41
Starogr.-Pozn. . . .	3½	—	83½

	%	żądano.	płacono.
Akcye bankowe i kredyt			
Berl. Stow. kas. . .	4	122	—
Berl. Tow. hand. . .	4	—	80
Gdański bank pryw.	4	81	—
Dysk. Udział komm.	4	—	99
Gota. bank pryw. .	4	—	75⅝
Hanow. dito	4	93	—
Królew. dito	4	84½	—
Lipsk. Stow. kred. .	4	—	64
Magd. bank pryw. .	4	83	—
Pomor. bank rycer. .	4	—	92
Pozn. bank prow. . .	4	—	82
Prusk. udz. bank. .	4½	—	134½
Szląsk. Stow. bank. .	4	—	80
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel. .	5	—	77¼
Minerwy Szląskiéj .	5	46	—
Concordia	4	—	101¾
Magd. assek. ogn. .	4	210	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	92¾
dito	4½	97¼	—
Berl.-Hamb.	4½	—	—
dito II Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A .	4	—	—
dito Lit. C . . .	4½	—	97½
dito Lit. D	4½	—	96¼
Berl.-Szczeciń. . . .	4½	—	99
dito II Em.	4	—	83½
Koźlo-Oderb.	4	—	—
dito III Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March. .	4	—	—
dito konwen.	4	—	90½
dito dito III ser. .	4	—	—
dito dito IV ser. .	5	—	—

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh. .	4½	—	100¼
Górn.-Szl. Lit. A . .	4	—	—
dito Lit. B	3½	—	78¼
dito Lit. D	4	—	—
dito Lit. E	3½	—	74¼
dito Lit. F	4½	92	—
Starog.-Poznań. . . .	4	—	—
dito II Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 9 marca.

Papiery i pieniądze			
Dukaty		94¾	—
Frydrychsdory . . .		—	—
Luidory		—	108¾
Polskie bil. bank. . .		89¼	—
Austr. banknoty . .		98¼	—
Nowa Waluta Austr.		94	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List Zast. .	4	99¼	—
dito nowe	3½	88¼	—
dito nowe	4	—	87½
dito Listy Rent. .	4	90¾	—
Szląskie Listy Zast.	3½	84⅝	—
dito nowe Lit. A.	4	95	—
dito nowe	3½	—	—
dito Lit. B. . . .	4	95	—
dito Lit. B. . . .	3½	—	—
dito Listy Rent.	4	92¾	—
dito Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast. .	4	89¼	—
dito now. Emis.	4	89¼	—
dito Oblig. skarb.	4	—	84¼
do. obl cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	73 5/12	—
Minerwy akcye . . .	5	—	—
Szląski bank	4	—	79½
dito tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	87¾	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito obl. z praw. pierw.	4	—	—
dito	4½	—	—
Głog. Sagan.	4	—	—
Brzeg. Niskie	4	—	51
Doln. Szl. March. . .	4	—	—
dito z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	127½	—
dito Lit. B. . . .	3½	120¼	—
dito obl. pr. pierw.	4	84¾	—
dito	3½	74	—
dito	4½	91¾	—
Opol. Tarnow.	4	41¼	—
Koźlo-Oderb.	4	46⅝	—
dito obl. z praw pier.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 10 marca.

Prusk. obl. skarb. .	3½	84½	—
dito poży. skarb. .	4	—	—
dito dito	4½	101	—
dito poży. r. 1855	3½	116	—
Pozn. List. Zast. . .	4	—	98
dito nowe	3½	83	—
dito nowe	4	—	87
Szl. List. Zast. . . .	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	82	—
Polskie	4	—	88
Pozn. List. Rent. .	4	—	90
dito obl. miejsk. II. Em.	4	—	88
dito obl. prow. . . .	5	99	—
dito akc. bank. prow.		83	—
Star. Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Górno-Szl. dito A.		—	—
„ obl. z praw. pierw. E		—	—
Polskie banknoty . .		—	89
Ruskie bankn. . . .		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.